

GORZOWSKIE

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

DIECEZJA



GORZOWSKIEJ

**ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ**

W R Z E Ś I Ą

1965

Spis treści na m-c wrzesień/1965

STOLICA APOSTOLSKA

1. Telegram Kardynała Sekretarza Stanu do Prymasa Polski 197
2. Papież błogosławi Narodowi Polskiemu w święto
Wniebowzięcia NMP. 197
Telegram Ojca św. Pawła VI do Prymasa Polski na
15. VIII. 65 r. 197
3. Przemówienie Ojca św. Pawła VI o zasadach postępo-
wania ekumenicznego. 198

BISKUP GORZOWSKI

1. Dekret o włączeniu wsi Dramino do par. Wolin . . . 199
2. Przesunięcia personalne 200

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

1. Z perspektywy XX lat 203
2. O. Paweł Manna założyciel papieskiej Unii Misyjnej
duchowieństwa. 210
3. Wnętrze kościoła w świetle nowych przepisów litur-
gicznych (Konstytucja o świętej Liturgii) 214
4. Z kroniki diecezji 3 str. okładki

GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 9

Gorzów — wrzesień 1965 r.

Nr 9

STOLICA APOSTOLSKA

Odpis telegramu Kardynała Sekretarza Stanu
do Prymasa Polski
z 6 lipca 1965 r.

Vaticano
Eminentissimo Cardinali Wyszyński
Miodowa 17 Warszawa

Acceptissimis tuis votis et precibus, in quibus agnoscere licet vocem totius „Poloniae Fidelis”. Augustus Pontifex paterno gratoque animo respondet gratiasque maximas agens Tibi ceterisque Tuae Nationis Episcopis Vobis Vestrisque gregibus Apostolicam Benedictionem impertit pignus Suae in Vos benevolentiae et gratiarum caelestium auspicii.

Cardinalis Cicognani

PAPIEŻ BŁOGOSŁAWI NARODOWI POLSKIEMU W ŚWIĘTO WNIEBOWZİĘCIA NMP.

Telegram Ojca św. PAWŁA VI do Prymasa Polski
na 15 sierpnia 1965 r.

Watykan, 13 sierpnia 1965 r.

Jego Eminencja Ks. Kardynał Stefan WYSZYŃSKI
Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski

W a r s z a w a

ul. Miodowa 17/19

Duchem i modlitwami obecni na uroczystych nabożeństwach, którymi wielce szlachetny Naród Polski czci od wieków swą Królowę, Wniebowziętą, łączymy się z Wami więzami miłości, ożywiamy miłe wspomnienia i wyrażamy najlepsze życzenia.

Równocześnie kierujemy korne prośby do Boga, Ojca Wszechmocnego, by obdarzył Was bogactwem Swych łask, za pośrednictwem Bogarodzicy Dziewicy, której wizerunek, a mianowicie wierny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczony w kaplicy pałacu papieskiego w Castel Gandolfo, otaczamy głęboką czcią. Matczyne oblicze Jasno-górskiej Pani dodaje nam ducha, pociesza w troskach i wspomaga w trudach naszego apostołskiego posługiwania.

Przekazując te serdeczne uczucia, dajemy wyraz naszej ojcowskiej życzliwości i ślemy Tobie, Eminencjo, oraz całemu Episkopatowi, Duchowieństwu i wszystkim Wiernym w Polsce — z głębi duszy płynące — Błogosławieństwo Apostolskie.

PAWEŁ VI., Papież.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. PAWŁA VI

Z 20. I. 1965 O ZASADACH POSTĘPOWANIA EKUMENICZNEGO
(AAS., 57, 244)

W czasie ogólnej audiencji w dniu 20. I. 1965 r. Ojciec św. nawią-
zawszy do „Tygodnia modlitwy i pracy na rzecz jedności chrześcijan”,
powiedział co następuje:

Wiadomo wam, że na końcowym posiedzeniu trzeciej sesji Soboru
zatwierdzono i obwieszczone dekrety o ekumenizmie, traktujący właśnie
ten temat (przywrócenia jedności chrześcijan), tak złożony i delikatny,
z zamiarem przypomnienia tajemnicy jedności, której Kościół nie może
zaniechać, oraz ułatwienia, o ile to możliwe, wszystkim uczniom Ewan-
gelii pełnego, żywego i szczerego uczestniczenia w bogactwach tej tajem-
nicy, Ufamy, że dokument tak doniosły, tak otwarty, tak szczery pew-
nego dnia przyniesie swe owoce, i dziś raz jeszcze powtarzamy upom-
nienie, by wszyscy wierni katolicy starali się popierać osiągnięcie tego
rezultatu modlitwą nade wszystko oraz pięknem swego chrześcijańskiego
życia i wynikającymi z niego przykładami.

Kto kwestię przywrócenia jedności wszystkich chrześcijan zna tylko
powierzchniowo, temu rozwiązanie jej wydaje się bardzo łatwe i szyb-
kie do urzeczywistnienia. Ale kto zna jej okoliczności historyczne, psy-
chologiczne i doktrynalne, temu unaocniają się wielkie trudności
wszechstronne i wszelkiego rodzaju, tak iż niektórzy rozpaczają nad
możliwością ich rozwiązania, inni zaś żywią jeszcze nadzieję lecz widzą,
że potrzeba będzie długiego czasu i na pewno szczególnej, jakby
cudownej interwencji łaski Bożej.

Nie chcemy w tej chwili mówić o owych trudnościach, a raczej pra-
gniemy zwrócić wam uwagę na pewną pokusę, która łatwo może pow-
stać w duszach dobrych, a która mogłaby nasuwać postawę nie dobrą,
niezdolną do usunięcia trudności, spośród wszystkich największej, mian-
nowicie trudności doktrynalnej; w szczególności zaś pokusę pozostaw-
iania na uboczu punktów spornych, ukazywania, osłabiania, zmienia-
nia, wyjaławiania, zaprzeczania, jeśli wypadnie, tych nauk Kościoła,
które nie są dziś przyjęte przez braci odcłanych. Mówimy, że jest to
pokusa łatwa, ponieważ może wydawać się drobną rzeczą minimalizować
i znieść pewne prawdy, pewne dogmaty, stanowiące przedmiot sporu,
celem wygodnego osiągnięcia tak pożądanego jedności. Tymczasem chrze-
ścijaństwo jest prawdą Boską, której zmienić nam nie wolno: naszą rze-
czą jest ją stwierdzać i przyjać ku naszemu zbawieniu.

Rachuba ta zwodzi nie tylko tych, co laikami są w kwestiach teologicznych, ona wkrada się również u tych, którzy są biegli a którzy szukają, często w dobrej wierze, jakiegoś rozumnego środka zaradczego dla wygładzenia drogi ku spotkaniu z braćmi odłączonymi. Intencja jest dobra, metoda nie.

Kto ze strony katolickiej chciałby sobie uświadomić, ile dobra, zawsze jeszcze znajduje się w dziedzictwie kościołów i wyznań chrześcijańskich, oderwanych od Kościoła naszego, jest w porządku. Kto chciałby sobie uprzytomnić doktrynę katolicką w jej aspektach autentycznych i istotnych, pomijając aspekty podlegające dyskusji i nieistotne, jest w porządku. Kto starałby się punkty sporne ukazywać w określeniach, które mogą je uściślić i uczynić bardziej zrozumiałymi również w stosunku do tego, który ich nie podziela, również jest w porządku. Wszystko to oznacza bratnią cierpliwość, apologię dobrą, miłość w służbie prawdy.

Lecz utrzymywać, że usunie trudność doktrynalną próbowaniem pozbawienia autorytetu lub lekceważenia lub zatajenia tez, które urząd nauczycielski Kościoła określa jako obowiązujące i definitywne, nie stanowi dobrej przysługi. Nie stanowi dobrej usługi dla sprawy jedności, ponieważ stwarza w braci odłączonych nieufność, wątpliwość czy nie są zwodzeni lub też wytwarza opinię o możliwościach oszustwa, oraz wywołuje w Kościele lęk, że szuka się jedności za cenę prawd, nie podlegających dyskusji i budzi podejrzenia, że dialog rozstrzygnie się ze szkodą dla szczerości, wierności i prawdy.

My natomiast chcielibyśmy katolików coraz bardziej uzdolnić do podtrzymania dialogu poprzez najbardziej otwartą i pokorną szczerość, poprzez pasję i radość, jakie oni winni żywić dla świata prawdy wiary integralnej i przeżywanej, poprzez dydaktyczne stopniowanie wykładu naszej nauki oraz poprzez respekt, szacunek, miłość w stosunku do rozmówców, aby uprzyjemnić im naszą konwersację i pożądlivy podziw wywołać dla pewności, jaką daje nam Pan i dla łatwości posiadania jej. Niechże oni dostrzegą, że po naszej stronie nie ma apiorystycznego dogmatyzmu, duchowego i imperializmu, formalnego jurydyzmu lecz totalne posłuszeństwo wobec totalnej prawdy, pochodzącej od Chrystusa, oraz że pełnia wiary nie jest skarbem zazdrosnym lecz szczerze otwartym i bratnim, który tym bardziej nas uszczęśliwia, im bardziej możemy go darować i nazywać go nie naszym, lecz Chrystusa, wszystkich.

Jest to tylko jedna z wielu myśli, przepełniających Naszego ducha, synowie najdrożsi, Jest to myśl, którą gdy powierzymy ją waszej wierności, wybiegamy w bezgranicznej miłości ku wszystkim, którzy bliscy czy dalecy, pokonując wszelką schizmę i wszelki rozdział, mogą powiedzieć wraz ze św. Pawłem. „Ego autem Christi: ja jestem po stronie Chrystusa” (Kor. 1, 13).

(Przedruk: Wiad. Diecezjalne Łódzkie, 1965, Nr 7)

BISKUP GORZOWSKI

DEKRET

Zgodnie z życzeniem wiernych gromady DRAMINO, po wysłuchaniu zainteresowanych stron w myśl kan. 1428 KPK wyłączam wieś Dramino z dotychczasowej parafii Kamień Pom. i ze względu na dogodniejszą odległość przyłączam do parafii WOLIN ze wszystkimi skutkami prawnymi.

Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Należy go odczytać wiernym z ambony kościołów parafialnych Kamień Pom. i Wolin.

Gorzów Wlkp., dnia 17 sierpnia 1965 r.

Znak: L 1 - 37/65

BISKUP GORZOWSKI

(—) † Wilhelm Pluta

Notariusz Kurii

(—) Ks. Erdmann

PERSONALIA

Przesunięcia wśród administratorów

Ks. Kwiatkowski Stefan z Kłodawy do Zagórzyc
Ks. Rukasz Stanisław z Zagórzyc do Kłodawy
Ks. Mrowiec Józef z Toporowa do Gardny Wielkiej
Ks. Fidurski Władysław T.S. — w Swobnicy
Ks. Szkarłat Władysław M.S. w Kuźnicy Czarnkowskiej
Ks. Guzikowski Jan T.Chr. w Maszewie
Ks. Łyko Leszek C. M. z Skwierzyny w Trzcielu

Nominację na wikariusza otrzymali:

Ks. Mielelski Józef C. M. w Skwierzynie
Ks. Kozielec Zbigniew C. R. w Złocięncu
Ks. Kryzel Kazimierz C. R. w Złocięncu
Ks. Mazun Dominik MSF w Tarnówce
Ks. Filipowski Feliks MSF z Tarnówki w Uniechowie
Ks. Baniowski Tadeusz T. Chr. w Szczecinie Podjuchach
Ks. Bajorski Stanisław T. Chr. w Chociwelu
Ks. Boguszewski Zygmunt T. Chr. w Goleniowie
Ks. Calik Józef T. Chr. z Golczewa w Chociwelu
Ks. Froń Tadeusz T. Chr. z Suchania w Goleniowie
Ks. Józwiak Tadeusz T. Chr. z Maszewa w Dobrzeżanach
Ks. Kret Antoni T. Chr. z Goleniowa w Maszewie
Ks. Koniewski Marian T. Chr. z Gryfic w Stargardzie
Ks. Laimann Alojzy T. Chr. z Chociwela w Golczewie
Ks. Marut Stanisław T. Chr. w Sarbii
Ks. Maj Mieczysław T. Chr. z Gryfic w Tetyniu
Ks. Owsiak Józef T. Chr. w Golczewie
Ks. Partyka Mirosław T. Chr. z Chociwela w Gryficach
Ks. Słomiany Ludwik T. Chr. z Sarbii w Płotach

Ks. Sławek Władysław T. Chr. z Stepnicy w Marianowie
 Ks. Stasek Norbert T. Chr. w Dolicach
 Ks. Skomorowski Alfons T. Chr. z Plot w Szczecinie — Podjuchach
 Ks. Suchański Ryszard T. Chr. z Dobrzan w Stepnicy
 Ks. Zygiel Stanisław T. Chr. w Sarbii
 Ks. Gawroński Jan w Szczecinie par. św. Rodziny
 Ks. Kłos Zdzisław z Bobolic w Trzebiatowie
 Ks. Pikulik Gracjan z Mirosławca w Szczecinie Żelechowie
 Ks. Winkel Marian z Szczecina par. św. Rodziny do Szczecina par. św. Jakuba
 Ks. Tarczyński Ignacy w Trzebiczu
 Ks. Banaszuk Beniamin OFMC w Kołobrzegu
 Ks. Bartoszek Ludwik OFMC w Kołobrzegu
 Ks. Czerniawski Lesław OFMC z Darłowa w Kołobrzegu
 Ks. Górski Bonawentura OFMC w Koszalinie par. św. Józefa
 Ks. Kamzela Jacek OFMC w Darłowie
 Ks. Parafiński Seweryn OFMC w Kołobrzegu
 Ks. Pado Maksimilian OFMC w Kołobrzegu
 Ks. Sima Leoncjusz OFMC w Sławnie
 Ks. Sójkowski Sebastian OFMC w Kołobrzegu
 Ks. Wierzbicki Juliusz OFMC w Sławnie
 Ks. Walasik Jeremi OFMC w Łęborku par. św. Jakuba
 Ks. Zwolak Ferdynand OFMC w Koszalinie par. św. Józefa
 Ks. Frączek Henryk T.S. z Lubrzy do Pałowa
 Ks. Kujawa Tadeusz T.S. w Ustce
 Ks. Malawski Tadeusz T.S. w Moryniu
 Ks. Pietrewicz Henryk T.S. z Boleszkowic do Witnicy
 Ks. Dłużewski Alojzy SVD w Trzebielinie
 Ks. Tyrpak Marian SVD w Krzywiniu
 Ks. Latoń Augustyn SCJ w Łobezie
 Ks. Godziek Józef CM w Trzcielu
 Ks. Piotrowski Władysław CM w Trzcielu
 Ks. Seweryn Marian CM w Słubicach
 Ks. Gabor Benedykt OFMCap par. św. Krzyża w Gorzowie
 Ks. Ochał Wawrzyniec OFMC par. św. Antoniego w Wałczu
 Ks. Kalinowski Jerzy OMI par. św. Józefa w Gorzowie
 Ks. Kliczkowski Tadeusz OMI z Gorzowa do Leby
 Ks. Michłowicz Emanuel OMI w Białogardzie
 Ks. Błaszczyński Józef T.Chr. z Poczernina do Torzymia
 Ks. Talaśka Marian T.Chr. z Sarbii do Suchania
 Ks. Zymuła Stanisław T.Chr. w Pyrzycach

Nominację na katechetów otrzymali:

Ks. Baryski Wojciech T. Chr. w Chociwelu
 Ks. Dobroć Władysław T. Chr. z Goleniowa w Szczecinie Zdrojach

Ks. Hackiewicz Zdzisław T. Chr. w Szczecinie — Podjuchach
 Ks. Kisiela Jan T. Chr. w Płotach
 Ks. Melbruda Aleksander T. Chr. z Golczewa w Szczecinie
 (par. św. Jana Chrzcziciela)
 Ks. Osowiec Henryk T. Chr. w Maszewie
 Ks. Poszwa Józef T. Chr. w Szczecinie Podjuchach
 Ks. Piwowarczyk Jan T. Chr. w Maszewie
 Ks. Cyganik Stanisław CR w Drawsku
 Ks. Koperek Stefan CR w Drawsku
 Ks. Treder Grzegorz CR w Drawsku
 Ks. Łacki Marian MS w Trzciance
 Ks. Moskal Edward MS w Resku
 Ks. Przybycień Zdzisław MS w Trzciance
 Ks. Załucki Józef MS z Trzcianki w Resku
 Ks. Żrebiec Józef MS w Trzciance
 Ks. Maciąg Justyn OFMCap. w Gorzowie par. św. Krzyża
 Ks. Ochał Anzelm OFMCap w Wałczu par. św. Antoniego
 Ks. Pyryt Waldemar OFMCap w Gorzowie par. św. Krzyża
 Ks. Niemczal Józef T.Chr. w Maszewie
 Ks. Dorożyński Zygmunt SVD w Widuchowej

Z w o l n i e n i a

Ks. Jamróg Stanisław T. Chr. z Szczecina Podjuch i z diecezji
 Ks. Maciejewski Edward T. Chr. z Szczecina Podjuch i z diecezji
 Ks. Nowiński Jan T. Chr. z Marianowa i z diecezji
 Ks. Regulski Antoni T. Chr. z Szczecina i z diecezji
 Ks. Kaszuba Stanisław CR z Złocieńca i z diecezji
 Ks. Krawiec Lucjan CR z Drawska i z diecezji
 Ks. Walkusz Jerzy CR z Drawska i z diecezji
 Ks. Cieśla Edward MS z Trzcianki i z diecezji
 Ks. Woźniak Edward MS z Trzcianki i z diecezji
 Ks. Woźniak Eugeniusz MS z Reska i z diecezji
 Ks. Wygodnik Stanisław MS z Reska i z diecezji
 Ks. Grzegorek Władysław MSF z Złotowa i z diecezji
 Ks. Tetzlaff Henryk MSF z Uniechowa i z diecezji
 Ks. Fujawa Franciszek CM z Skwierzyny i z diecezji
 Ks. Kamiński Andrzej CM z Trzciela i z diecezji
 Ks. Sydor Leon z Łagowa i z diecezji.
 Ks. Golak Witold T.S. z obowiązków dziekana dekanatu Gryfino i udzie-
 lenie bezterminowego urlopu zdrowotnego
 Ks. Krasek Paweł T.S. z Swobnicy i z diecezji
 Ks. Krzyworączka Stanisław MS z Kuźnicy Czarnkowskiej i z diecezji
 Ks. Niemiec Daniel T.Chr. z Poczernina i z diecezji
 Ks. Stojaczyk z Klenicy i z diecezji
 Ks. Gazda Ludwik T.Chr. z Poczernina i z diecezji
 Ks. Sobieraj Jan T.Chr. z Poczernina i z diecezji
 Ks. Biesik Alfons SVD z Krzywina i z diecezji

Ks. Gruca Tadeusz SVD z Krajnika Górnego i z diecezji
 Ks. Kozłowski Jan SVD z Trzebielina i z diecezji
 Ks. Piech Tadeusz SVD z Widuchowej i z diecezji
 Ks. Lewiński Franciszek CM z Słubic i z diecezji
 Ks. Staniszewski Stanisław CM z Trzciela i z diecezji
 Ks. Niewczas Bogusław OFMC z Koszalina i z diecezji
 Ks. Jakubowski Pius OFMC z Kołobrzegu i z diecezji
 Ks. Lipiński Hubert OFMC z Kołobrzegu i z diecezji
 Ks. Ponurek Konstanty OFMC z Lęborku i z diecezji
 Ks. Jung Adolf OMI z Gorzowa i z diecezji
 Ks. Kulpa Bronisław OMI z Łeby i z diecezji
 Ks. Rejkowicz Marian OMI z Białogard i z diecezji
 Ks. Walczak Stanisław MSF z Tarnówki i z diecezji
 Ks. Bujalski Jan T.S. z Piły i z diecezji
 Ks. Czmocho Ludwik T.S. z Witnicy i z diecezji
 Ks. Kobus Władysław TS z Piły i z diecezji
 Ks. Padurek Józef T.S. z Pałowa i z diecezji
 Ks. Ptasieński Ryszard TS z Dębna i z diecezji
 Ks. Rodak Mieczysław TS z Różańska i z diecezji
 Ks. Smuniewski Stanisław TS z Nowogrodka i z diecezji
 Ks. Kolek Edmund TS z Czaplinka i z diecezji
 Ks. Draugialis Józef T.S. z Debrzna i z diecezji
 Ks. Pajdak Zbigniew T.Chr. z Pyrzyc i z diecezji
 Ks. Rzepka Eustachy OFMCap z Gorzowa i z diecezji

Księża urlopowani

Ks. Walawski Józef T.S. z parafii Główny

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z PERSPEKTYWY XX LAT

Ks. dr Józef Michalski
 Oficjal Sąd Biskupi

XX LAT W SŁUŻBIE BOGA I CZŁOWIEKA

I

Od czasów apostołskich powszechne było w Kościele przekonanie, że sprawy małżeńskie należą do kompetencji Kościoła, a świadectwem na to jest praktyka wiernych, którzy w takich sprawach odwołują się do zwierzchników Kościoła, niżsi zwierzchnicy do wyższych. Już św. Paweł odpowiada wiernym na rozmaite pytania do niego skierowane w sprawach małżeńskich (I Kor. 7, 1). Synod kabiloński z 813 r. c. 28 stwierdza, że skierowano doń szereg pytań w sprawie pokrewieństwa, synod odsyła osoby zainteresowane do kanonów kościelnych i każe ich przestrzegać. W odpowiedzi swej powołuje się na powagę Pisma św.

Prawo dekretów zawiera wiele reskryptów papieskich, w których papież dają odpowiedź na różne zagadnienia w zakresie prawa mał-

żeńskiego. Forma reskryptów zaś świadczy, że wywołały je pytania skierowane do papieża.

W następnych wiekach w wielkiej ilości napływają sprawy małżeńskie do Stolicy Apostolskiej i kurii biskupich nawet w tych krajach, w których są obowiązkowe śluby cywilne.

Władza ustawodawcza Kościoła w sprawach małżeńskich była zawsze samodzielna. Kościół bowiem opierając się na zasadach podanych przez Chrystusa i na praktyce apostoelskiej, ogłasza ustawy o sprawach małżeńskich. Celem ustawodawstwa kościelnego jest głównie egzekucja prawa Bożego, uwydatnienie jego charakteru religijnego i utrzymanie porządku społecznego i rodzinnego. Jedne ustawy mają głównie na celu egzekutywę prawa Bożego, inne określają warunki, by małżeństwo zostało zawarte prawnie i godziwie. Kościół wydaje ustawy o małżeństwie niezależnie od władców świeckich i to nie tylko podczas prześladowań, ale i wtedy, kiedy narody pogańskie weszły już do Kościoła. Zakres spraw podległych Kościołowi jest niezmienny. Skoro Kościół własną powagą rządził i kierował małżeństwem za cesarzy pogańskich, nie utracił jej za władców chrześcijańskich.

Kompetencja Kościoła odnośnie do małżeństwa opiera się na tej zasadzie, że ono jest sakramentem. Ponieważ Kościołowi przysługuje władza w sprawach natury duchowej, do których przecież należy i małżeństwo, stąd może on stawiać warunki do powstania kontraktu małżeńskiego, może też domagać się, by osoby wstępujące w związek małżeński miały pewne kwalifikacje i to nawet pod grozą nieważności samego związku. Kościół może sprawić, że pewne osoby są niezdolne do zawarcia małżeństwa i wówczas związek przez nie faktycznie zawarty jest nieważny. Kościół, wydając ustawy w sprawach małżeńskich — mówi Pius VI — w niczym nie chce ująć powadze prawa cywilnego na danym terytorium, ani też naruszyć kompetencji władzy świeckiej w zakresie tych spraw (Pius VI, *Responsio ad Metropolitano, Romae 1790 c. 4*).

Skoro małżeństwo podlega Kościołowi z tytułu swej sakramentalności, stąd dalszy wniosek, że może wykonywać sądownictwo w sprawach małżeńskich. Ta tylko bowiem władza może stwierdzić, czy warunki przez nią postawione do zawarcia danego związku zostały spełnione, czy też je pominięto. Dlatego każde małżeństwo tak długo należy uważać za ważne, dopóki przez Kościół nie zostanie uznane za nieważne. (*Per quascunque causas res nascitur, per easdem dissolvitur*). Ponieważ Kościół spełnia władzę odnośnie istoty sakramentu małżeństwa, więc zupełnie legalnie może udaremnić akty, które zostały dokonane według jego ustaw jako społeczności suwerennej.

Do kompetencji sądów kościelnych należą również sprawy między katolikami i akatolikami, którzy nie mogą jednak czynnie występować w sądzie kościelnym bez osobnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej.

Paweł osądza Koryntczyka, który nieprawnie zawarł małżeństwo i z tego powodu skazuje go na kary. (I Kor. 5). Wierni od zarania Kościoła odwołują się do urzędów kościelnych i te rozpatrują sprawy małżeńskie i o nich orzekają. Innocenty I praktykę taką nazywa za-dawnioną. Ściągał na siebie kary, kto z pominięciem sądu kościelnego naruszył jedność małżeńską. Synod agateński (506 r. C. 25) wyklucza ze społeczności kościelnej tego, kto zerwie wspólnotę pożycia małżeńskiego przed rozpoznaniem sprawy przez sąd biskupi. O ile ktoś zawarł małżeństwo wbrew ustawom kościelnym, związek taki był nieważny.

Prawo dekretatów dokładnie określa i zastrzega, by spraw małżeńskich nie zlecać sądom polubnym oraz by ich nie rozstrzygano na podstawie ugody, przestrzegają także, by nikt samowolnie nie zrywał małżeństwa.

Kościół zastrzega swemu sądownictwu tylko stronę duchową małżeństwa, a pozostawia stronę materialną sądom świeckim. Praktykę tę stosuje Kościół po dziś dzień na całym świecie.

Wszędzie gdzie są ludzie, zawierają małżeństwa. Problem te jest zawsze żywy i obchodzi wszystkich. Ludzie starzy lub starsi spoglądają na ów problem z perspektywy przeżyć osobistych i obserwacji. Ludzie młodzi, którzy zawarli małżeństwo stosunkowo niedawno oraz młodzież, wyrabiająca sobie dopiero, lub posiadająca już częściowo wyrobiony pogląd na małżeństwo, zagadnienie to uważają za bardzo sobie bliskie. Sprawa ta obchodzi tych, którzy osobiście zetknęli się z tym zagadnieniem lub stanęli wobec perspektywy bliskiej z nim konfrontacji, jak i tych, którzy w swym osobistym życiu nigdy nie znaleźli się oko w oko wobec problemu zawarcia małżeństwa, a swoje spostrzeżenia czerpią wyłącznie z obserwacji. Dlatego tak jest, ponieważ zasadniczym elementem jest jego aspekt społeczny.

Skoro problem małżeństwa jest zawsze tym zagadnieniem aktualnym, więc i sądy kościelne istnieją wszędzie i powagą Kościoła rozstrzygają i orzekają nieważność małżeństwa zgodnie z przepisami Kodeksu prawa kan. o przeszkodach rozrywających małżeństwo.

Podobnie i sądy diecezjalne w Polsce w ostatnim XX-leciu 1945—1965 stały na swym posterunku w prawdziwej służbie Boga i człowieka na ziemi ojczyznej i taki oto bilans mogły przedstawić tego swego codziennego trudu:

Według sprawozdań przekazanych przez następujące sądy: Białystok, Brańsk, Częstochowa, Gniezno, Katowice, Kielce, Lublin, Łomża, Opole, Pielplin, Poznań, Siedlce, Warszawa i Wrocław ogółem wpłynęło spraw o nieważność małżeństwa 12 608, wydano wyroków 8 439, w tym 4 243 pozytywnych i 4 196 negatywnych. Spraw o dyspensę od małżeństwa niedopełnionego było 574. Dekretów domniemanej śmierci wydano 21 530. Rekwizycji obcych sądów załatwiono 30 128.

Do sądu biskupiego w Gorzowie Wlkp. wpłynęło spraw o nieważność małżeństwa 2 719; wydano wyroków 1 711, w tym 895 pozytywnych, a 816 negatywnych; spraw o dyspensę od małżeństwa niedopełnionego było 106; dekretów domniemanej śmierci wydano 1 806; rekwizycji obcych sądów załatwiono 4 473; prawomocnych wyroków, po których strony mogły zawrzeć ponowne małżeństwo w Kościele ogłoszono 759.

Po tych danych przedkładałam udział ks.ks. sędziów, promotora sprawiedliwości i obrońców węzła małżeńskiego w wyrokowaniu spraw o nieważność małżeństwa i dochodzeniu w sprawach domniemanej śmierci:

1. Ks. oficjał dr Józef Michalski wydał wyroków 1 582, dekretów o domniemanej śmierci 1 236.
2. Ks. wiceoficjał dr Mieczysław Kmiecński wydał wyroków 700, dekretów o domniemanej śmierci 938.
3. Ks. dr Franciszek Kuczka wydał wyroków 695, dekretów o domniemanej śmierci 255.

4. Ks. Szambelan Józef Czapran wydał wyroków 167, dekretów o domniemanej śmierci 228.
5. Ks. Kanonik Augustyn Erdmann wydał wyroków 292, dekretów o domniemanej śmierci 253.
6. Ks. Stanisław Bielski wydał wyroków 202, dekretów domniemanej śmierci 165.
7. Ks. dr Józef Wiejaczka wydał wyroków 287, dekretów domniemanej śmierci 163.
8. Ks. mgr Wincenty Węgrzyn wydał wyroków 305, dekretów domniemanej śmierci 176.
9. Ks. Szambelan dr Edward Jagodziński wydał wyroków 14.
10. Ks. dr Józef Weissmann wydał wyroków 116, dekretów domniemanej śmierci 20.
11. Ks. mgr Józef Jarnicki wydał wyroków 90, dekretów domniemanej śmierci 83.
12. Ks. dr Witold Szymczukiewicz wydał wyroków 21.
13. Ks. kanonik mgr Wiktor Panecki jako promotor sprawiedliwości brał udział w 12 sprawach.
14. Ks. dr Jan P. Kuś brał udział jako obrońca węzła małżeńskiego w 321 sprawach.
15. Ks. Henryk Kowalczyk jako obrońca węzła małżeńskiego brał udział w 609 sprawach.
16. Ks. kanonik mgr Wiktor Panecki jako obrońca węzła małżeńskiego brał udział w 230 sprawach.
17. Ks. kanonik Kazimierz Michalski jako obrońca węzła małżeńskiego brał udział w 389 sprawach.
18. Ks. mgr Stanisław Kaczmarczyk jako obrońca węzła małżeńskiego brał udział w 42 sprawach.
19. Ks. kanonik Wincenty Lesiak jako obrońca węzła małżeńskiego brał udział w 78 sprawach.
20. Ks. mgr Józef Jarnicki jako obrońca węzła małżeńskiego brał udział w 39 sprawach.
21. Ks. notariusz dr Antoni Stankiewicz brał udział w 531 wyrokowanych sprawach o nieważność małżeństwa i 452 sprawach domniemanej śmierci.

Radowali się apostołowie, gdy Chrystus uspokoił wzburzone morze, Tak samo często można napotykać u ludzi radość nie do opisania, u tych właśnie, którym można było dopomóc na drodze prawa kanonicznego. Oni bowiem mieli już przekonanie, że są poza Kościołem. Pewni byli, że nic i nikt im już nie pomoże. Nie cieszyły ich ani najbardziej uroczyste misje, ani najwspanialsze kazania i ćwiczenia duchowne czy hasła duszpasterskie. Wszystko to raczej odświeżało ich bolesne rany, które życie im zadało. Szukali sprawiedliwości, niekiedy bardzo długi i istotnie upragniony cel osiągnęli. Zaufania do kościoła w nich nie podważono. Obecnie nie potrzebują wołać boleśnie. Niekiedy zdarzało się, że nawet w sprawach beznadziejnych „do kościoła wchodzimy ostatni, a wychodzimy jako pierwsi, jesteśmy w społeczności, ale żyjemy poza społecznością jak trędowaci”.

Dokonał tego sędzia kościelny, który sąd swój musi oprzeć na podstawie akt procesowych i dowodów tam zawartych. Bo tylko to jest ważne, co znajduje się w aktach. Sędzia jest osobą publiczną i dlatego

obowiązany jest działać publicznie, na podstawie środków publicznych ustanowionych przez prawo, nie może korzystać z informacji prywatnych.

WSKAZANIA PRAWNO-DUSZPASTERSKIE

Wskazania prawno-duszpasterskie mają za zadanie, by pomóc do pogłębienia wiedzy prawniczej i wymiany doświadczenia, co znowu przyczynia się do usprawnienia i ujednolicenia pracy na forum Sądu Duchownego. W warunkach, w jakich nam przychodzi żyć, jest to wprost nieodzowne. Własne doświadczenie i osobista wiedza, nie rozwiąże wszystkich trudności, które z biegiem lat ciągle zmieniających się okoliczności bytowania, ulegają różnym nieprzewidzianym komplikacjom. Współczesna doba szczególnie wymaga, by takie trudności i osobiste poszukiwania ich rozwiązań wzajemnie sobie komunikować, by łatwiej dało się ustalić najwłaściwszą drogę wyjścia z wielu nierozwiązanych zagadnień prawno-duszpasterskich.

Właściwy sposób załatwiania poleceń Sądu jest dowodem zrozumienia jego roli i cieszy to Sąd Biskupi, a przede wszystkim Ordynariusza diecezji, który przecież jest Prezesem Sądu Duchownego.

Cały Kościół został ustanowiony wyłącznie dla zbawienia dusz. Stąd wszystkie funkcje prawnicze Kościoła zmierzają do tego celu. Nie ma innych funkcji Kościoła ponad te, które określa się słowami: „Cura animarum” — tzn. duszpasterstwo. Tak jak cała działalność Chrystusa na ziemi była nie czym innym jak tylko troską o dusze, tak też i cała działalność Kościoła jest duszpasterzowaniem i troską o zbawienie. Smutnym więc byłoby błędem, gdyby wykonywanie czynności prawnych uważał ktoś jako znajdujące się poza zasięgiem celu i jednolitej działalności „leges propter homines et non homines propter leges”. Każdy kapłan powołany jest do pełnienia funkcji duszpasterskich w Kościele. W duszpasterstwie chodzi o tego rodzaju nauczanie i prowadzenie do celu nadprzyrodzonego wyznawców Chrystusa, żeby przez przyjmowanie Sakramentów św. wytrwali w łasce uświęcającej. Kto tę łaskę utracił, powinien ją odnaleźć, a do duszpasterzy należy, aby przez osobisty wysiłek doprowadzić wiernych na nowo do łączności z Bogiem. Stąd wszędzie, gdzie są ludzie, samorzutnie wyłania się teren pracy duszpasterskiej. Prawo i teologia pasterska wyraźnie stwierdzają, iż duszpasterstwo jest istotną treścią pracy kapłana nad duszami, które należy doprowadzić do czynnego udziału w Mistycznym Ciele Chrystusa. Stąd każdy kapłan biorący jakikolwiek udział w procesie sądowym ma obszerne pole działania duszpasterskiego. Do zadań duszpasterskich należy usuwanie wszelkich trudności w życiu duchowym wiernych. To zaś właśnie jest celem sędziów kościelnych, którzy — jak Pismo Św. wyraża — „czynią sprawiedliwość” i przychodzą z pomocą przy rozwiązywaniu niejednego ludzkiego nieszczęścia.

Każdy proces jest aktem sądownictwa kościelnego, jest pochodzenia Bożego i dlatego jest aktem duszpasterskim, ożywionym przez Ducha Świętego i Jego łaskę.

Istotna potrzeba zestawienia porównawczego

Przyczyną robienia zestawienia, to potrzeba podsumowania zdobytych doświadczeń, wytyczenie drogi na przyszłość w świetle niekiedy niskiego stanu moralnego społeczeństwa i dezorganizacji życia rodzinnego. Trzeba zarazem wskazywać na właściwe cele, mające przyświecać pracy oraz w powzięciu wniosków. Normy prawne z natury swej są

sztynne i szybko tracą swoją aktualność i przydatność, gdyż otaczające nas życie podlega ciągłej fluktuacji i to nie zawsze w pożądanym kierunku, jak o tym świadczy niedawna przeszłość i co obecnie można jeszcze zauważyć wśród ludzi.

By zmiany te nie spowodowały zgubnych skutków w społeczeństwie, potrzebuje ono ładu i porządku, jako koniecznych warunków przy umacnianiu swojej więzi wewnętrznej.

Oczywiście, dla Kościoła najważniejszą jest więź mistyczna czyli życie w łasce Bożej, ale w społeczności zorganizowanej ta więź i to życie łaski wyraża się i przejawia w kategoriach prawnych.

Szczególnie my, wychowani od tysiąca lat w atmosferze kultury chrześcijańskiej i prawa rzymskiego, jesteśmy przywiązani do porządku i mamy głębokie poczucie prawa tak prywatnego, kościelnego, jak i państwowego i w obronie tego prawa nieraz ponosimy bardzo bolesne ofiary.

Trzeba pamiętać, że mieszkańcy polskiej ziemi, tak w miastach jak i po wsiach, które jeszcze tu i ówdzie oszczędzone są na zewnątrz ruinami, mają serca gorące i bohaterskie.

Właśnie nad ugruntowaniem poczucia prawnego wśród wiernych i to w oparciu o zaktualizowane normy prawne, nawiązujące do niezmiennego Prawa Bożego, pracuje ksiądz sędzia. Jego praca jest niezwykle pożądaną pomocą w rządach każdego biskupa, który jak najrzadziej pragnie się uciekać do uprawnień, jakie mu daje V księga Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Nawiązując do statystyki wydanych wyroków można by na pierwszy rzut oka osądzić, że zagadnienie rodziny w Polsce rzeczywiście wygląda niepokojąco. Z takim właśnie patrzeniem na sprawę można się niekiedy spotykać w kraju i za granicą, gdzie przy różnych okazjach wyraża się zdziwienie, iż tak wiele spraw małżeńskich wpływa do naszych Sądów Duchownych. Tak jak Pan Jezus nie cieszył się, że Maria Magdalena zgrzeszyła, ale radował się, że się nawróciła, tak samo spowiednik nie cieszy się, że człowiek nie przystępował 30 lub 40 lat do spowiedzi, ale serce jego napęłnia się wesołością, że człowiek ten rozpoczął nowy okres w życiu. Podobnie i Sąd nie ma powodu do wesołości, że zmuszony był orzec nieważność małżeństwa, ale ma dużo powodu do radości, że rozbite życie rodzinne zdołał skierować na nowe tory. Zresztą daje się to zrozumieć w dużym stopniu szczególnymi warunkami w jakich nasza Ojczyzna znalazła się na skutek przeżytej okrutnej II wojny światowej: przymusowe tułaczki, obozy, więzienia, roboty przymusowe, w jednym kraju znalazł się mąż, w drugim żona; to jednak jest to w dużym stopniu przejawem dodatnim, bo świadczy przecież o dużej wrażliwości sumienia naszych katolików. Wiele razy jesteśmy świadkami, jak dotkliwy ból przeżywają ludzie na skutek powikłania rodzinnego, ileż to razy prośby do Sądu Duchownego pisane są atramentem zmieszonym ze łzami. Dlatego też na drodze właściwej, to znaczy przewidzianej przez prawo kanoniczne, wierni szukają rozwiązania swych trudności życiowych i osiągnięcia tak przez nich upragnionego spokoju wewnętrznego. Jeśli przeciętnie 50% spraw wpływających do Trybunałów Kościelnych kończy się wyrokiem pozytywnym, to przynajmniej połowa nieszczęśliwych ludzi z powodu rozbitego małżeństwa znajduje koniec tragedii osobistych, a także tragedii swych dzieci, których przeważnie jest po kilkoro w tych nieszczęśliwych związkach. Po wyroku bowiem prawomocnym rodzice osiągają spokój sumienia,

a dzieci na skutek ponownego małżeństwa swych rodziców stają się potomstwem, zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego, prawidłowym.

W innych krajach liczba procesów kościelnych małżeńskich rzeczywiście jest bez porównania mniejsza. W niektórych zaś krajach jest ich tak niewiele, że — jak niektórzy z pewną przesadą się wyrażają — gdy jakaś sprawa ma wpłynąć do Sądu Kościelnego, ze świecą wychodzą na jej spotkanie, by wnoszącego tak uroczyste przywitać. Ale tak się tam dzieje nie dlatego, że tam może jest głębsza i bardziej powszechna religijność, że stan moralny rodzin jest daleko lepszy niż w Polsce, lecz dlatego, iż tam obojętność religijna jest bez porównania większa i z pewnością w takich warunkach niewielu znajduje się takich, którzy odczuwaliby jakiś niepokój sumienia z tego właśnie powodu, gdy ich życie rodzinne potoczyło się po drodze rozbieżnej.

Na pochwałę naszych stosunków w Polsce, mimo rozmaitych trudności i rodzina na prawdę przechodzi pewien kryzys wewnętrzny dla powodów zewnętrznych i wewnętrznych, w wielu wypadkach może zawiniony, a w bardzo wielu niezawiniony, jak to przecież przedkładają lekarze biegli, rozmaici specjaliści, obserwowany zresztą na całym świecie, należy podkreślić, że i prawo cywilne pragnie obecnie stworzyć trwałą rodzinę, bo tylko w tym widzi zdrowie fizyczne i duchowe społeczeństwa. Obecnie usilnie zabiega się, by przeszkodzić rozprzężeniu rodzinnemu, by w ten sposób zapewnić dzieciom spokojne, przebiegające bez wstrząsów życie rodzinne w naszym kraju. Istnieje na świecie ogólne dążenie do nawrotu tradycyjnej moralności i uznania jej etyki.

Specjalnie na odcinku rodziny widzi się, jak coraz mocniej gruntuje się przekonanie, że podniesienie autorytetu i wewnętrznej wartości rodziny, jest z punktu widzenia społecznego wprost nakazem chwili. Tym też należy tłumaczyć wszelkie usiłowania kompetentnych czynników, by zahamować wzburzoną falą rozwodów i by kojarzenie się nowych małżeństw otoczyło takimi przepisami, które by przyczyniły się do ustabilizowania tej kwestii. A więc podwyższono wiek potrzebny u mężczyzny (lat 21) i u niewiasty (lat 18), wprowadzono cywilne zapowiedzi, obrzęd ślubny sprawuje się w jak najbardziej uroczystym nastroju. O ile takie są pragnienia, które wynikają z prawa cywilnego, to tym bardziej należy nalegać na sprawę trwałości węzła małżeńskiego kościelnego i regulowania sprawy wtedy, gdy nastąpiła częściowa lub zupełna katastrofa, by rozbitków nie pozostawiać na bocznym torze i obojętnie obok nich przechodzić, jak kapłan i lewita Starego Testamentu, których Chrystus wyraźnie potępił, ale jak miłosierny Samarytanin, o którym Pan Jezus mówi z miłością i chwali go, że dobrze uczynił. Zadaniem bowiem tak pracowników Sądu Kościelnego, jak i każdego duszpasterza, to nie tylko zimny wymiar sprawiedliwości w Trybunale, na ambonie, czy w konfesjonale, połączony z suchym stosowaniem przepisów prawnych, formuł teologicznych czy liturgicznych, ale również obrona życia rodzinnego i ratowanie z prawdziwą miłością ludzi nieszczęśliwych, a więc oddziaływanie duszpasterskie, którego tak bardzo współczesny człowiek od każdego kapłana z utęsknieniem oczekuje.

Na wzór ostatnich papieży: Jana XXIII i Pawła VI, przede wszystkim pod kątem duszpasterskim przygotowujących Sobór Watykański II, odbywający się do chwili obecnej, należy zawsze zwracać uwagę i to coraz większą, nie tyle na zagadnienia prawno-techniczne w wypełnianiu swych obowiązków, owszem to jest potrzebne, ale by mogło ono być nie tyle podstawą, ile przede wszystkim oddziaływać duszpastersko na zgłaszających się petentów. Proces to konieczność ostateczna. Dopiero

wtedy, gdy wszelkie usiłowania zmierzające do pojednania małżonków okazały się bezcelowe, i tego na miłość Boga nie wolno lekceważyć, jedynym ratunkiem jest proces podobnie jak operacja, która musi być przeprowadzona, gdyż ona jedynie może uratować życie człowiekowi. Wtedy też można powiedzieć, że tak każdy pracownik Sądu Kościelnego, jak i każdy duszpasterz, spełnił swoje zadanie według wszelkich możliwości.

Ks. A. Stankiewicz

O. PAWEŁ MANNA

ZAŁOŻYCIEL PAPIESKIEJ UNII MISYJNEJ DUCHOWIEŃSTWA

Paweł Manna był przede wszystkim misjonarzem. Przez 50 lat pracy odpowiedział doskonale swojemu powołaniu.

Przyszedł na świat w Avellino koło Neapolu dnia 16 stycznia 1872 r. W 19-tym roku życia wstępuje do Instytutu Misji Zagranicznych w Mediolanie, a mając 22 i pół roku otrzymuje święcenia kapłańskie i wyjeżdża na misję do Wschodniej Burmy, gdzie pracuje od 1895 do 1907 r. W międzyczasie musi trzykrotnie wracać do Włoch, gdyż słabe zdrowie nie zezwalało na kontynuowanie działalności misjonarskiej. W czasie trzeciego pobytu we Włoszech stwierdzono u niego gruźlicę.

Działalność misyjna O. Pawła chociaż tak skrócona ciężką chorobą, w owych czasach nieuleczalną, nie była bezowocna. Głęboko zaszczepił prawdę Chrystusową w grupie etnicznej Ghekku. Wyniki swoich doświadczeń przedstawił w broszurce, wydanej zaledwie w 100 egzemplarzach. Był to początek jego pracy pisarskiej. Nie studiował misjologii ani też etnologii, lecz wśród tak ważkich problemów doskonale kierował się bystrością umysłu i intuicji. „Nie chcę mówić kazań jak do Europejczyków” — pisał, lecz pragnę przepowiadać prawdę Chrystusową językiem dla nich zrozumiałym, odwołując się do tradycji tego szczepu, przytaczając przykłady z ich życia, wchodząc w ich sposób myślenia. Nowymi metodami apostołatu zdobył sobie zaufanie Burmańczyków.

Rezultaty takiej pracy nie były małe: zaszczepienie misji wśród Ghekku z Molombo, jako centrum okręgu, działalność wśród Buku zachodnich, uwieńczone założeniem stacji katolickiej misyjnej w Loikaw.

W 1907 roku wraca do Włoch. Ponieważ stan zdrowia nie zezwalał mu upracować na misjach, podejmuje się w inny sposób służyć misjom. Przełożeni powierzają mu kierownictwo pisma: „Misje Katolickie”. Z poczuciem takiej samej odpowiedzialności, z jaką działał jako prawdziwy misjonarz, obecnie przystąpił do powierzonych pracy. Pragnął wzniecić zainteresowanie misjami we Włoszech i poza granicami swojej ojczyzny oraz wprowadzić czytelników w głęboką problematykę misyjną. Taki cel wyznaczył przejętemu czasopismu.

Trzeba pamiętać, że katolicy bardzo małą pomoc świadczyli misjom. Prześcigali ich na tym polu protestanci. O. Paweł wiedział z własnego doświadczenia, jak wiele pomocy potrzebują misje katolickie. Tymczasem wielki mur obojętności oddzielił katolików od spraw misyjnych.

Ten brak większego zainteresowania misjami uwidaczniał się nawet na łamach pisma, poświęconego ex professo misjom, które dostarczało nielicznym swoim czytelnikom przeważnie opisów dalekich podróży.

Redagowane przez O. Pawła „Missioni Cattoliche” zmieniają dotychczasowy charakter. Odnowiona szata zewnętrzna pisma, a przede wszystkim zmiana jego treści sprawia, że staje się odtąd orędziem misyjnym. Działalność na rzecz misji P. Manna prowadził w trzech kierunkach: modlitwa, budzenie powołań misyjnych i współpraca. W swych planach istotną rolę zastrzegł duchowieństwu. Był przekonany, że uświadczenie kapłanów o współodpowiedzialności za ewangelizację świata przyczyni się do rozbudzenia ich skutecznej pomocy nad rozwijaniem wśród wiernych modlitwy w intencji misji, do budzenia powołań misyjnych oraz zaradzenia potrzebom materialnym misji.

W 1909 r. ogłasza drukiem książkę „Operarii autem pauci”, w której rozwinął i przedstawił podstawowe zasady niesienia pomocy misjom. Stała się podstawową ideą, która go ciągle nurtowała, było wciągnięcie duchowieństwa do współpracy na rzecz misji. Idea ta stała się przyczyną powstania Unii Misyjnej Duchowieństwa, której statuty przedłożył Benedyktowi XV bp Conforti z Parmy dnia 27 kwietnia 1916 r.

W 1920 r. organizuje pierwszy kongres Unii Misyjnej w Rzymie. W 1924 r. zostaje przełożonym generalnym zgromadzenia i na tym stanowisku pozostaje do 1934 r. W 1936 roku organizuje II Zjazd w Rzymie. W tymże roku zostaje powołana Rada Międzynarodowa Unii Misyjnej, której zostaje pierwszym sekretarzem generalnym.

W 1941 r. ogłasza dzieło, liczące 360 stron, pod tytułem: „I fratelli separati e noi” (bracia odłączeni i my). Powołany na prowincjała, rezygnuje ze stanowiska sekretarza generalnego, chociaż działalność pisarską na rzecz misji prowadzi w dalszym ciągu.

W 1950 r. O. Paweł liczący wówczas 78 lat kieruje swój ostatni apel do biskupów włoskich: „Nos Eglises et la diffusion de l'Évangélie”.

Kończy swój doczesny żywot w klinice Neapolitańskiej, w poniedziałek 15 września 1952 r., w 81 roku życia.

Sylwetka O. Pawła jako człowieka

Jak każdy wielki umysł, P. Manna był człowiekiem równocześnie łatwym i trudnym do zrozumienia. Nie mogli go zrozumieć zwolennicy błęgiego spokoju, oraz umysły szukające przygód, goniące za urojonymi ideami.

Wobec młodych był bardzo przystępny. Pociągał ich swoim entuzjazmem oraz umiejętnością syntetycznego ujmowania problemów. Nawiazany z nim kontakt przenikał głęboko. Urzekał jasnością umysłu, dzięki któremu zawsze sięgał do głębi rozważanych zagadnień oraz prowadził do własnych i przekonujących rozwiązań.

Oznaczał się żywą inteligencją, zorientowaną raczej na działanie praktyczne, zmysłem artystycznym oraz wielkimi możliwościami organizacyjnymi. Jednakże nigdy nie popisywał się swoimi zdolnościami i nie uważał się za nieomylnego. Był dogłębnie pokorny, bez dwulicowości i nienaturalności. Potrafił wysłuchać i zastanowić się nad tym, co inni mieli stosownego do powiedzenia. Kiedy musiał przeciwstawić się pewnym ideom, często powracał do omawianej kwestii i wyznawał część prawd, ukrytej w argumentach strony przeciwnej. Wielkie problemy ujmował w najgłębszym świetle. Swego ducha rozwijał w modlitwie, milczeniu, cierpliwości w trudnych sytuacjach. Przede wszystkim pragnął żyć całkowicie Ewangelią, której zawierał niezachwianie

i którą stosował we wszystkich okolicznościach swojego życia. Jeśli Bóg uwieńczył jego wysiłki, koncentrujące się wokół Unii Misyjnej Duchowieństwa, niemałe znaczenie miało samozaparcie, jakie towarzyszyło wszelkiej jego pracy. Lubiał często powtarzać: „Pozwólmy działać Bogu i usunąć się na dalszy plan”. Był przekonany, że sukcesy Unii Misyjnej pochodziły całkowicie od Boga. Inaczej tego zjawiska nie tłumaczył.

Idee P. Manna

1. Oświecenie umysłów:

Słaby rozwój misji katolickich zasadza się w bierności chrześcijan wobec problemów misyjnych. Pod tym względem pouczająca jest aktywność protestantów, ich gorliwe świadectwo na rzecz swoich misji. Niewystarczalność środków finansowych, jak to przedstawiał na II Kongresie międzynarodowym UMC w 1936 r. — jest tylko konsekwencją braku zainteresowania, które połączone z egoizmem, uprzedzeniami — przysłoniły wzrok wiernym, zakrywając przed nimi zadanie — nie cieżące w dziele realizacji przyjścia Królestwa Bożego, o co proszą codziennie w modlitwie Ojcie Nasz „Przyjdź Królestwo Twoje”. Unia właśnie zrodziła się z przekonania, że jeśli poganie nie nawrócą się, odpowiedzialność spadnie na chrześcijan, którzy zapomnieli o swym najważniejszym zadaniu.

Skutek takiej mentalności jest widoczny — głosił P. Manna: z jednej strony kraje katolickie, obfitujące w księży i wszystkie środki potrzebne do zbawienia, z drugiej świat pogański, więcej niż dwa razy liczniejszy, nieznanający Imienia Jezusa Chrystusa. UMP ma zatem przypomnieć duchownym, a przez nich i wiernym o wielkości zadania współpracy misyjnej. Kościół bowiem nie może spełnić swego zadania, jeśli nie będzie poparty przez wszystkie swoje dzieci. Kapłani są przywódcami wiernych w wypełnianiu ich obowiązków religijnych. U. M. C. pręto pragnie wychować duchowieństwo w duchu misyjnym, aby przez nich zapalić cały świat chrześcijański ogniem gorliwości apostołskiej dla nawrócenia świata.

2. Zapalenie serc

Unia daje pierwszeństwo modlitwie i ofierze, bez których nie można działać żadnego dobra w dziedzinie duchowej. Lepiej zrozumiany obowiązek misyjny daje kapłanom gorące pragnienie osobistego uświęcenia. Stawia go wobec Chrystusa Zbawiciela Świata, odwołując się do jego wiary, miłości i gorliwości dla chwały swego Mistrza. Kapłan gorliwy będzie starał się o większe uświęcenie, jeśli jest letni i mało gorliwy, otrząśnie się z obojętności. Unia pręto musi najpierw rozpałić miłość. Wychowajmy kapłanów o sumieniu jasnym, o sercu z ognia, a lud chrześcijański udzieli, bez liczenia tego wszystkiego, czego potrzebuje Kościół na misje.

3. Organizować dobrą wolę.

Duchowieństwo przez długi okres czasu było przekonane, że dzieło misyjne nie obchodzi ich bezpośrednio. Utańczyło się przekonanie, że misje, to sprawa Ojca św., Kongregacji dla Rozkrzewiania Wiary oraz ekipy śmiałków. Obecnie takie przekonanie zanika.

Trzeba pamiętać, że Kościół nie przyjmie się w krajach misyjnych, jeśli nie będzie mógł liczyć nie tylko na modlitwy swych dzieci, lecz również na regularną pomoc w personelu oraz pomoc materialną. Stąd

istnieje konieczność koordynacji wysiłków pod kierunkiem Stolicy Apostolskiej nad udzieleniem pomocy misjom. Wg słów Benedykta XV UMC ma być duszą współpracy misyjnej.

5. Praca nad zjednoczeniem chrześcijan.

Cała działalność i struktura UMC stałaby się próżną, gdyby nie przyczyniła się do pomnożenia powołań misyjnych. Istniejące dzieło św. Piotra Apostoła dla kleru tubylczego mogłoby nasuwać przypuszczenie, że sprawa wysyłania misjonarzy zagranicznych nie jest taka pilna. Jest to wielki błąd, gdyż jeszcze przez długi czas księża autochtoniczni będą potrzebowali pomocy. Na ten cel wskazał Benedykt XV podkreślając w 1920 r. w gorących słowach konieczność zaangażowania członków unii „w budzeniu powołań misyjnych”.

5. Praca nad zjednoczeniem chrześcijan.

Rozbicie chrześcijan jest zgorszeniem dla pogan i pozbawia Ewangelię swej skuteczności. Dlatego powrót chrześcijan do jedności stanowi istotny element w dziele nawrócenia pogan. Przeto jednym z zadań unii, zwłaszcza w krajach protestanckich, jest praca nad zbliżeniem naszych braci odłączonych. Jedność jest darem Boga. Aby ją osiągnąć, trzeba wiele się modlić, a nade wszystko miłować. Powinniśmy więcej zaufać miłości niż dyskusjom. Wiele czasu tracimy na argumentację, ale jeśli się nie dotrze do serc naszych braci odłączonych, niczego się tym nie osiągnie. Wobec chrześcijan odłączonych zbyt często przyjmujemy postawę starszego brata wobec rozrzuconego dziecka. Oplakujemy błąd, zapominając kochać tych, którzy padli jego ofiarą. Obrona wiary i wykorzenienie błędu jest rzeczą dobrą, ale potrzeba nam przede wszystkim wyjść naprzeciw braciom odłączonym. Trzeba iść razem do prawdy, ale w miłości. Jest to warunek skuteczności naszych wysiłków ewangelizacji i stanowi on rzeczywiste zadośćuczynienie Chrystusowi za błędy tych spośród nas, które doprowadziły do podziału. Jeśli całe narody odstępowały od prawdziwego Kościoła, jeśli miliony dusz popadały w schizmę i herezję, trzeba przyznać, że upadek duchowieństwa był jeśli nie bezpośrednią tego przyczyną, to przynajmniej okazją. Nie możemy powiedzieć, że ta sprawa nas nie obchodzi. Inicjatywa winna wyjść od nas. Dobry Pasterz nie czekał, aż staniemy się zdolni iść do niego. On zstąpił z nieba, aby wyjść na nasze spotkanie. Związek między jednością chrześcijan i nawróceniem świata jest tak ważny, że winien zapalić kapłanów ożywionych duchem misyjnym do pracy ekumenicznej.

6. Apel P. Manna do kapłanów całego świata.

Wzruszający jest apel z marca 1918 r., jaki skierował O. Paweł do wszystkich księży, „Kapłani, stanowimy wielką siłę duchową, zdolną nawrócić cały świat. Możemy zaszcześcić nowe, bieżące życie boskie w duszach chrześcijan, wzbudzając w nich wielką hojność dla dusz niechrześcijańskich, Narody świata jednoczą się, by osiągnąć cel polityczny, ekonomiczny, czy socjalny dlaczego księża nie jednoczą się w celu bardziej skutecznego szerzenia Królestwa Bożego na świecie?

Wyobrażamy sobie, że wszyscy kapłani zjednoczą się, by poważnie modlić się i pracować nad rozszerzeniem wiary w świecie. Któż może ocenić udział tej niezmierzonej siły duchowej, moralnej i materialnej dla rozszerzenia Królestwa Bożego? Czyż nie jesteśmy po to kapłanami?

Jeśli nie mamy wiary żywej, prosimy Pana, by jej udzielił, lecz trzeba wszystkie swe siły oddać Kościołowi dla wypełnienia misji, jaką powierzył mu Chrystus.

(Opr. na podstawie: L'Union Pontificale Missionnaire du Clerg'e, Rome 1963)

Ks. prof. Luft

WNĘTRZE KOŚCIOŁA W ŚWIELE NOWYCH PRZEPISÓW LITURGICZNYCH.

(Konstytucja o świętej Liturgii. Instrukcja z dn. 26. IX. 56 r.)

Nowy typ wnętrza kościelnego, który powstał i rozwinął się w dobie najnowszej został ukształtowany przez potężniejący coraz to bardziej prąd liturgicznej odnowy. Charakteryzuje go przede wszystkim prosty, pozbawiony nastawy, dobrze wyeksponowany wielki ołtarz, wnętrze skromnie tylko zdobione, by nie odwracało uwagi od akcji liturgicznej, przywrócone do pierwotnego znaczenia baptysterium lub kaplica chrzcielna. Kościół, ecclesia, staje się bardziej miejscem zgromadzenia wiernych niż mieszkaniem Boga. Można tu obserwować powrót do najpierwotniejszej funkcji Kościoła.

Reforma liturgiczna wprowadzona przez II Sobór Watykański nie jest tylko usankcjonowaniem pewnego praktycznego zaistniałego stanu rzeczy, podsumowaniem. Konstytucja o Liturgii jest syntezą, która ma być początkiem nowego rozwoju. Ruch liturgiczny, który w XIX w. i w początkach XX był jednym z prądów pobożności, czy też jednym z typów religijności istniejących w Kościele zmienił się w główny nurt, który ma ożywiać życie religijne wiernych. Zmiany te znajdują już swoje echo w dziedzinie budownictwa kościelnego. Architekci i plastycy stają nie tylko wobec nowych problemów. Odczuwają oni również bardzo żywo pełną zapalutą atmosferę stworzoną przez prace Soboru, czują, że nie tylko wykonują zamówienia, lecz biorą czynny udział w kształtowaniu nowego oblicza Kościoła.

Rozdział Konstytucji o św. Liturgii poświęcony zagadnieniom sztuki kościelnej dając ogólne wytyczne stworzył klimat, nacechowany zrozumieniem dla twórcy i prądów współczesnej kultury, w którym będzie się mogła rozwijać nowa sztuka kościelna. Konstytucja zgodnie ze swoim charakterem, nie wchodzi zasadniczo w sprawy szczegółowe, natomiast Instrukcja „O właściwym zastosowaniu Konstytucji o św. Liturgii” z dnia 26. IX. 1964 r. wprowadzając określone zmiany liturgiczne, wydaje zarazem szereg przepisów dotyczących ukształtowania wnętrza kościelnego. Przepisy te obowiązują w przypadku budowy nowego, względnie przebudowy starego kościoła. Zmiany wprowadzone do liturgii zmuszają jednak do pewnych adaptacji dawnych budowli kościelnych. Uwagi poniższe będą się odnosiły przede wszystkim, zgodnie z zamierzeniami Instrukcji do nowych budowli kościelnych w osobnych krótkich ustępach zostanie jednak również omówione zagadnienie przebudowy i adaptacji dawnych kościołów.

I. Nowe budownictwo kościelne

1. Ukształtowanie wnętrza kościoła. (Konst. Art. Instruk. Nr 90)

Wnętrze kościoła musi być tak ukształtowane, by zebrani w nim wierni mogli brać żywy i aktywny udział w czynnościach liturgicznych.

Muszą widzieć kapłana, mieć możliwość śledzenia jego czynności, słyszeć jego słowa (przynajmniej przy pomocy radiofonizacji) zbliżyć się bez większych trudności do ołtarza, miejsca rozdawania Komunii św.. Wnętrze musi być tak przemyślane, by akcja liturgiczna nie tylko kapłana, lecz i wiernych mogła w nim swobodnie się rozwijać. Musi ono umożliwić żywy i bliski kontakt w czasie akcji między kapłanem i wiernymi.

Zasadniczym nowym czynnikiem wprowadzonym przez Konstytucję w liturgii mszalnej jest dowartościowanie liturgii słowa. W związku z tym zaczyna się mówić o dwóch środkach, strefach w kościele. Ośrodkiem liturgii słowa jest miejsce zajmowane przez celebransa, przewodniczącego zebrania wiernych, więc sedilia (fotel, ława) lub ambona. Ośrodkiem Liturgii ofiary jest ołtarz. Zrzuca się podział na prezbiterium i nawę, bo mimo, że oczywiście miejsca zajmowane przez duchowieństwo są wydzielone, to winny być umieszczone tak, by nie stwarzać podziału, lecz ułatwić komunikację. Trudno przewidzieć jaki wpływ te zmiany na charakter rzutów poziomych budowli kościelnych. Rzuty najczęściej ostatnio występujące to półkule, wachlarz, trójkąt, Ośrodki liturgii słowa i ofiary umiejscowione są u szczytu, więc sytuacja nieco podobna jak w teatrze, czy amfiteatralnej sali wykładowej.

2. Strefa liturgii słowa. (Instrukcja nr 92. 96)

A. Siedzenie dla kapłana (sedilia) musi być dobrze widoczne, więc wznosić się nad poziom, chyba, że miejsce przeznaczone dla wiernych amfiteatralnie wznoszą się w górę. Nie może być zbyt oddalone od wiernych, by możliwy był żywy kontakt. Siedzenie to nie może nosić charakteru tronu biskupiego.

Praktycznie biorąc, jeśli przyjmie się za punkt wyjściowy sytuację jeszcze nie istniejącą, więc prezbiterium ze stojącym wolno ołtarzem pośrodku, siedzenia dla celebransa i asysty mogą być:

a) umiejscowione na osi za ołtarzem, tak jak to miejsce w bazylice starochrześcijańskiej. Uważać jednak trzeba, by podnieść je tak, żeby wierni nie widzieli tylko samych głów wystających nad mensą ołtarza, względnie, by nie mieć wrażenia z oddali, że kapłan wraz z asystą siedzą na mensie.

b) Umieszczone za ołtarzem, lecz asymetrycznie. W tym wypadku umiejscowienie ołtarza musi być dobrze przemyślane. Sytuacja ta podkreśla istnienie dwu ośrodków liturgii w kościele.

c) Ustawione z boku ołtarza frontem lub bokiem do zgromadzenia wiernych. Ustawienie bokiem mniej korzystne ze względu na utrudnienie w tej sytuacji komunikacji z wiernymi.

Sam kształt siedzeń powinien być tego rodzaju, by zwracał uwagę. Oczywiście nie można robić konkurencji ołtarzowi, lecz musi tworzyć nawet, gdy kapłan je nie zajmuje, jeden z ośrodków strefy liturgii słowa.

B. Ambona stanowi drugi, obok miejsca dla przewodniczącego zebrania wiernych, ośrodek liturgii słowa. Instrukcja mówi o ambonach w liczbie mnogiej. Przeważnie jednak różnicuje się ambonę, miejsce zajmowane przez kapłana lub diakona w czasie czytania ewangelii, homilii, Credo oraz modlitwy wiernych (inwokacji przed ofiarowaniem) oraz pulpit, przy którym lektor (duchowny lub świecki) czyta lekcję.

Ambona winna być umiejscowiona tak, by stojący na niej kapłan miał wszystkich wiernych przed sobą. Ze względów funkcjonalnych nie powinna być zbyt oddalona od ołtarza i miejsca kapłana (sedilia). Pulpit do czytania lekcji powinien być umieszczony raczej po przeciwnej stronie. Oczywiście jest to możliwe rozwiązanie z dwoma odpowiadającymi sobie ambonami.

Ambona musi być tak wysoka, by postać kapłana była dobrze widziana z każdego miejsca w kościele, jednak nie za wysoka, gdyż to utrudnia komunikację z wiernymi. Nie może być zbyt oddalona, by nie odwracać uwagi od stojącego na niej kapłana.

Coraz powszechniejszą staje się praktyka umieszczania na miejscu widocznym w kościele księgi ewangelii. Miejscem do tego najbardziej właściwym jest odpowiednio ukształtowana ambona.

Oczywiście nie należy zapominać o zagadnieniu akustyki. Wydaje się, że w stanie obecnego rozwoju techniki nie należy się już krępować ograniczonymi możliwościami ludzkiego organu głosowego.

Idealną byłaby oczywiście przestrzeń, którą można by głosowo opanować bez uciekania się do pomocy radiofonizacji.

3. Strefa liturgii ofiary. (Instr. nr 91).

Ołtarz jest punktem centralnym kościoła. Jego idealne ustawienie jest takie, by wierni mogli go otoczyć, jeśli nie ze wszystkich stron, to przynajmniej z trzech. By stanowić optyczne centrum ołtarza musi posiadać formę, który pozwoliłaby mu podporządkować sobie otaczającą przestrzeń. Ołtarz nie powinien jednak być eksponowany jak na scenie, gdyż jest ośrodkiem zgromadzenia wiernych.

Ołtarz musi być tak umiejscowiony, by można go było obejść ze wszystkich stron. Rozporządzenie to zostało podyktowane tak możliwoscią koncelebracji jak również rozpowszechniającym się zwyczajem odprawiania Mszy św. twarzą do ludzi.

Ołtarz stały, tak jak dotychczas, winien być wykonany z kamienia, o ile możliwości naturalnego, względnie murowany. Mensa powinna być jednolitą kamienną płytą. Materiał będzie więc w pewien sposób dyktował kształt. Ołtarz kamienny nie może mieć charakteru lekkiego przenośnego stołu.

Należy pamiętać, że w odnowionej liturgii podkreśla się silnie moment, że Msza św. ma charakter uczy ofiarnej. Nie trzeba o tym zapominać tak, gdy chodzi o umiejscowienie ołtarza jak i o jego kształt.

W kościele powinien znajdować się tylko jeden ołtarz, który jest symbolem jednoczącego zgromadzenia wiernych Chrystusa. Jeśli większa ilość ołtarzy okaże się konieczna (Instr. nr 93) winny być umieszczone w kaplicach, nawie bocznej (jeśli jest) krypcie, a w każdym razie w taki sposób, by nie wchodziły jako element w układ głównej przestrzeni kościoła.

4. Umiejscowienie wiernych (Instr. nr 97, 98)

Wierni winni tak być rozmieszczeni w kościele, by z każdego miejsca mogli widzieć i słyszeć (przynajmniej przy pomocy radiofonizacji) celebransa. Zasadniczo wszyscy powinni mieć miejsca przystosowane

do siedzenia i klęczenia (ławki, krzesła). Znosi się zwyczaj miejsc uprzywilejowanych lub rezerwowanych w kościele.

Chór (schola cantorum) jest najbardziej aktywną liturgicznie częścią zgromadzenia wiernych. Miejsce jego powinno się znajdować w pobliżu ośrodków liturgii słowa i ofiary.

Chór winien być również umieszczony w taki sposób, by nie przesłaniał być częścią zgromadzenia wiernych, a więc nie na zbyt wysokim podium. Znika więc umieszczony dawniej w tyle kościoła chór muzyczny. Organ umieszcza się zwykle w pobliżu miejsca przeznaczonego dla chóru.

Przy zwiększaniu się ilości osób przystępujących do Komunii św. problemem staje się Jej rozdawanie. Obok umieszczone w pobliżu ołtarza ławy komunijnej (balasek) przyjmuje się praktyka udzielania Komunii św. w kilku punktach kościoła, przez kilku księży. W punktach tych umieszcza się rodzaj stałych szerokich klęczników. Zaczyna się również zjawiać w niektórych krajach zwyczaj przystępowania do Komunii św. w postawie stojącej. Wtedy punkty rozdawania Komunii św. muszą być urządzone tak, by kapłan stał wyżej od przystępujących. Komponując wnętrze kościoła, a zwłaszcza rozmieszczając siedzenia należy pamiętać o tym, by wierni mogli poruszać się po nim możliwie swobodnie tak, by w pewnych miejscach nie powstawały korki.

5. Miejsce przechowywania Eucharystii (Instr. Nr 95)

Miejscem przechowywania Eucharystii jest zasadniczo tabernakulum umieszczone albo w głównym ołtarzu, albo na ołtarzu bocznym (w kaplicy). Ordynariusz może zezwolić na inny sposób przechowywania Eucharystii. Najświętszy Sakrament winien być przechowywany w miejscu gdzie może bez trudności być przedmiotem czci wiernych. Praktycznie istnieją cztery sposoby i możliwości.

- a) Tabernakulum na głównym ołtarzu. Nie wyklucza ono odprawiania Mszy św. twarzą do ludu. Musi wtedy jednak być bardzo niskie, a konsekwentnie i cyboria muszą mieć odpowiedni kształt. Rozwiązanie to więc nie jest pozbawione niedogodności, gdyż w wypadku odprawiania twarzą do ludu tabernakulum zasłania kielich.
- b) Tabernakulum na bocznym ołtarzu lub kaplicy. Rozwiązanie dobre ze względu na adorację. Można stworzyć w kaplicy Najśw. Sakramentu zaciszny kąt do modlitwy indywidualnej. Istnieją jednak niedogodności, gdy chodzi o rozdawanie Komunii św., które ma mieć miejsce w czasie Mszy św. Kapłan musi wtedy udawać się do kaplicy lub bocznego ołtarza.
- c) Nisza w ścianie wraz z małą mensą, na której można postawić cyborium, umieszczone gdzieś w pobliżu ołtarza. Wtedy jednak Najśw. Sakrament i Jego kult może optycznie zejść jakby na plan dalszy, chyba, że nisza jest umieszczona w takim miejscu, że rzuca się jednak w oczy.
- d) Słup eucharystyczny, względnie mały ołtarzyk umieszczony na słupie w pobliżu Wielkiego Ołtarza. Jest to powrót do praktyki z okresu gotyku, kiedy to przechowywano Najśw. Sakrament w wolno stojącym ozdobnym tabernakulum w kształcie wieży.

Choć Instrukcja jako regułę przyjmuje umieszczenie tabernakulum na ołtarzu, wydaje się, że z praktycznego punktu widzenia rozwiązanie

podane pod c. i d. okazały się jednak lepsze, gdyż rozdawanie Komunii św. wymaga tabernakulum mieszczącego się w bliskości W. Ołtarza, a tabernakulum na wielkim ołtarzu przy odprawianiu twarzą do ludu jest bardzo niepraktyczne.

Pozostają w mocy przepisy o zabezpieczeniu Eucharystii. Tabernakulum winno być pancerne i silnie przytwierdzone do podstawy.

6. Miejsce udzielania Sakramentu Chrztu św. (Instr. Nr 99).

Sakrament Chrztu św. jest chwilą, w której człowiek staje się członkiem Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa. Stąd troska, by ceremoniom chrztu św. dać właściwą, godną tego sakramentu oprawę. Instrukcja zaznacza, że miejsce winno być tak wybrane, by w obrzędzie mogła uczestniczyć większa ilość wiernych. Stosuje się zasadniczo trzy rozwiązania.

- a) Baptysterium, osobna budowla wzniesiona w pobliżu kościoła. Rozwiązanie to stosowane w okresie międzywojennym oraz w latach powojennych wyraźnie zanika. Okazało się niepraktyczne a kosztowne.
- b) Kaplica chrzcielna. Powinna być umiejscowiona w pobliżu wejścia do kościoła, by w ten sposób została zaznaczona rola sakramentu wprowadzającego człowieka do kościoła. W myśl ostatnich przepisów kaplica ta powinna być obszerna, by umożliwić uczestnictwo większej ilości wiernych.
- c) Jest sprawą charakterystyczną, że kaplica chrzcielna, która była ostatnio powszechnie stosowanym rozwiązaniem miejsca udzielania sakramentu chrztu św. ostatnio zaczyna zanikać. Chcąc przypomnieć żywiej wiernym rolę sakramentu chrztu, a zarazem ułatwić uczestniczenie w ceremoniach jak największej ilości ludzi, umieszcza się bardzo często chrzcielnicę w pobliżu ośrodków liturgii słowa i ofiary, nieraz jako odpowiednik ambony. Łączą się wtedy w sposób symboliczny chrzest — słowo — Eucharystia.

7. Obrazy i rzeźby w kościele (Konst. Art. 125)

Konstytucja o Liturgii wyraźnie określa, że praktyka umieszczania obrazów i rzeźb w kościele zostaje nadal utrzymana, ilość obrazów i rzeźb ma być jednak niewielka, mają one też być umieszczone we właściwym porządku. Chodzi tu chyba o to, by centralne miejsce np. zajmował krucyfiks lub obraz Chrystusa, a dalsze obrazy Najśw. Panny czy świętych. Konstytucja chce usunąć panujący w niektórych krajach przerosł kult świętych obrazów, który zaciera właściwą treść nauki Kościoła.

Obrazy winny być umieszczone w Kościele tak, by nie odwracały uwagi wiernych od czynności liturgicznych. Punktami, które muszą dominować to: ołtarz, ambona, sedilia, miejsce przechowywania eucharystii, chrzcielnica. Umieszczenie obrazów czy rzeźb w pobliżu tych punktów nie jest co prawda wskazane, lecz nie wydaje się właściwe.

Również mniej właściwe wydaje się być łączenie obrazów lub rzeźb z ołtarzami bocznymi. Wznosząc nową budowlę kościelną winno się przewidzieć specjalne zacisne miejsce, którego ośrodkiem byłby obraz dostosowany do prywatnej modlitwy. Można tu przewidzieć miejsce dobrze widzialne przez wiernych, gdzie zależnie od okresu liturgicznego lub miesiąca umieszczano by przypominające odpowiednią tajemnicę obrazy lub rzeźby.

II. Przebudowa starego kościoła

Przy przebudowie starego kościoła należy brać pod uwagę to wszystko, co stosuje się do nowego budownictwa kościelnego.

Architekt winien starać się o to, by nie trzymać się niewolniczo narzuconej przez istniejącą budowlę sytuacji, lecz licząc się z istniejącymi danymi, przekomponować całość w nowym duchu. Prezbiterium np. może przestać być prezbiterium, a zmienić się w kaplicę, zakrystię lub miejsce dla chóru.

Wydaje się, że moment obecny, nie jest korzystnym okresem dla wszczynania przebudowy, jeśli nie jest ona podyktowana racjami szczególnej natury. Jesteśmy w okresie prób, eksperymentowania, nieukończonych zmian, dlatego też podejmowanie prac na większą skalę nie wydaje się być wskazane.

III. Adaptacja istniejących budowli kościelnych do zmian liturgicznych.

Instrukcja odnosi się do nowych budowli kościelnych, nie ma więc konieczności przeprowadzenia specjalnych adaptacji w związku ze zmianami liturgii, która może się rozwijać również we wnętrzu kościelnym dawnego typu.

Wydaje się jednak, że zmiany liturgii stwarzają potrzebę wprowadzenia pewnych zmian w tradycyjnie ukształtowanym wnętrzu kościelnym. Chodzi przede wszystkim o ołtarz. Umieszczenie ołtarza w długim wąskim prezbiterium utrudnia wiernym aktywne uczestnictwo we Mszy św.

Wprowadzając adaptację swobodniej można postępować z wnętrzem kościoła, który nie jest zabytkiem i pozbawiony jest większej wartości artystycznej, mniej swobodnie z wnętrzem artystycznym. Gdy chodzi o wnętrze zabytkowe kościoła, to adaptacje nie mogą naruszać całości zabytku, lub jego szczegółów. Zmiany o charakterze trwałym wymagają zgody Komisji diecezjalnej dla spraw sztuki kościelnej oraz urzędu konserwatorskiego.

Najszczęśliwszym rozwiązaniem zagadnienia w okresie obecnym wydaje się być przenośny ołtarz drewniany oraz ewentualnie przenośna ambona. Posługiwanie się elementami przenośnymi umożliwi przeprowadzenie doświadczeń, w którym miejscu umieszczenie ołtarza, miejsca dla kapłana (sedilia), ambony, okaże się najszczęśliwszym.

Elementy te powinny być możliwie proste, funkcjonalne, dostosowane do otoczenia, wykonane jednak starannie. Należy zwłaszcza unikać operowania draperiami, by np. osłonić surowe deski ołtarza lub ambony. O zaprojektowanie trzeba poprosić dobrego plastyka.

Niestety nie da się ustanowić reguł, w którym miejscu można umieścić ołtarz, ewentualnie ambonę lub sedilia. Każda budowla kościelna jest tworem indywidualnym. Trzeba się starać umieścić je tak, by z jednej strony spełniały w jak najpełniejszej mierze wymogi Instrukcji, o której była mowa, z drugiej zaś były dopasowane do otoczenia, któremu nie może zadawać gwałtu. Będzie tu trzeba zawsze dojść do jakiegoś kompromisu. Jest bardzo pożądane, by w każdej diecezji było kilku fachowców (księży, architektów, plastyków), którzy przestudiowałyby to zagadnienie i mogli służyć odpowiednią radą.

Z wprowadzenia zmian o charakterze trwałym należy być bardzo ostrożnym. Trzeba najpierw dobrze rozważyć sytuację tak z funkcjonalnego jak i artystycznego punktu widzenia. Wprowadzenie nowego a tak ważnego w kościele elementu jak ołtarz będzie często sprawą niezwykle trudną, a nieraz wprost niemożliwą do rozwiązania. Trzeba dążyć do tego, by nowe elementy były w zgodzie z istniejącą architekturą, by jakoś w nią się włączyły. Jeśli istniejący wielki ołtarz nie posiada wartości artystycznej (decyduje komisja diecezjalna) można go usunąć, a na jego miejscu urządzić np. sedilia, lub miejsce przechowywania Eucharystii. Jeśli wielki ołtarz posiada wartość artystyczną, lecz nie jest szarmonizowany z wystrojem kościoła, można (znowu za zgodą komisji diecezjalnej) przenieść go w inne miejsce. Jeśli ołtarz stanowi ważny element w całości istniejącego wystroju kościoła można go zmienić na miejsce przechowywania Eucharystii, stwarzając poza nim w kościele nowe centra liturgii słowa i ofiary. Dawna ambona, by nie świeciła pustką może być zmieniona na miejsce ekspozycji ewangelii. Można ją wypełnić rodzajem ołtarzyka. Nie trzeba się obawiać nowych pomysłów, które mogą okazać się szczęśliwsze, lecz trzeba zawsze poddawać je decyzji komisji diecezjalnej, by uniknąć rozwiązań niezgodnych z duchem liturgii. Sprawa zmian i inowacji nie jest łatwa, bo z jednej strony trzeba zerwać z dotychczasowym sposobem myślenia, pojmowania kształtu i funkcji budowli kościelnych, z drugiej zaś utrzymać łączność z tradycją. Trzeba myśleć po nowemu w starym kształcie, stworzonym przez inną epokę.

Gdy chodzi o formę nowych, wprowadzonych do kościoła elementów, to ideałem jest kształt współczesny dopasowany jednak do całości. Nie można wprowadzać na siłę do starego wnętrza, zwłaszcza zabytkowego, form, które się z nim kłócą. Naśladowanie form tradycyjnych nie da również przeważnie dobrych rezultatów. Trzeba stworzyć coś nowego, a dopasowanego do całości. Gdy chodzi o zmiany stałe, formy te winny jednak być raczej silne. Trzeba pamiętać, że wraz z nowym ołtarzem kościół ma otrzymać nowe centrum, a więc nowy ołtarz winien wystąpić na plan pierwszy, co bardzo często będzie sprawą niełatwą w kościołach, w których będzie musiał zostać zachowany dawny ołtarz musi być raczej wysunięty silnie naprzód.

Te kilka ostatnich uwag nie ma stanowić programu. Dopiero doświadczenie pokaże w jaki sposób będzie można rozwiązać stojące dziś przed nami bardzo niełatwe problemy.



Z kroniki Diecezji

- 5—9. VII. 1965 Paradyż — II seria rekolekcji kapłańskich dla Księżów diecezjalnych.
- 6—8. VII. 65. — Niepokalanów — J.E. Ks. Bp Jerzy Stroba uczestniczył w dniach skupienia dla diecezjalnych Referentów młodzieży.
- 6—9. VII. — Szczecin, Słupsk, Gorzów — Dni skupienia dla Sióstr Przełożonych — prowadził J.E.Ks.Bp Ignacy Jeż.
- 12—25. VII. Międzyrzecz — przygotowanie dzieci do I-szej Spowiedzi i Komunii św. głuchoniemych.
- 17—18. VII. Łelów — W ramach Dni Maryjnych diecezji kieleckiej J.E.Ks.Bp Ignacy Jeż odprawił Mszę św. dla ministrantów i dzieci oraz wygłosił kazanie podczas Mszy św. pontyfikalnej, odprawionej przez Wikariusza kapitulnego diec. przemyskiej Ks. Bpa Stanisława Jakiela.
22. VII. — Wrocław — J.E.Ks.Bp Ignacy Jeż odprawił Mszę św. pontyfikalną w kościele OO. Dominikanów.
25. VII. — Gorzów — Złoty Jubileusz kapłaństwa Ks. Infułata Karola Milika. Kazanie okolicznościowe wygłosił J.E.Ks.Bp Ignacy Jeż.
28. VII. — Paradyż — J.E.Ks.Bp Wilhelm Pluta wygłosił konferencję ascetyczną na zakończenie III serii rekolekcji kapłańskich dla Księżów diecezjalnych.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

Zam. 1867 — L - 4 Nakład 1200